

SŁOWO

Wilno, Czwartek 25-go lutego 1926 r.

ODDZIAŁY:

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172
 BRASŁAW — ul. 3-go Maja 64
 DUKSZTY — ul. Gen. Berbeckiego 10
 DUNIEWICZE — ul. Wileńska 1
 GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 80
 GRODNO — Plac Batorskiego 8
 KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemian
 LIDA — ul. Majora Mackiewicza 63

NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa 1
 NOWOGRODEK — ul. Mickiewicza 20
 NOWO ŚWIĘCIANY — ul. Wileńska 28
 POSTAWY — ul. Rynek 19
 STOŁPCE — ul. Piłsudskiego 9
 ST. ŚWIĘCIANY — ul. Rynek 28
 ŚWIR — ul. 3-go Maja 5
 WARSZAWA — Nowy Świat 46-14
 WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRENUMERATA miesięczna z odnośnikiem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicą 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80259

W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego n-ru 15 groszy, Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

CENA OGŁOSZEN: Wiersz milimetrowy jednospaltowy na stronie 2-iej i 3-iej 30 gr za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-ach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej

Napaść na lasek w Podgajach.

Paryż, 20 lutego.

Prasa paryska jednym głosem domaga się dla Polski miejsca w radzie Ligi Narodów. Właśnie w dniu dzisiejszym w kraince lewej «Ere Nouvelle» wysiąpił z sążnistym artykułem deputowany socjalista p. Nicollel motywując szczegółowo nieodzowność wprowadzenia przedstawiela i rzecznicza Polski do Rady Ligi Narodów. P. Nicollel maluje wymownymi barwami obawy Polski aby machinacje Niemiec w Lidze Narodów nie doprowadziły do utraty dostępu do morza, tak wielkiego dla Polski znaczenia. Trzeba koniecznie — pisze p. Nicollel — aby w radzie Ligi istniała dla niemieckich wpływów i intryg... przeciwwaga. Dobrze byłoby aby razem z Polską weszły do rady Hiszpania i Brazylja — ale niech choć Polska wejdzie... Słusznie i sprawiedliwie to się jej należy. A rzecz główna: wejście Polski do Rady Ligi Narodów jest niezbędne dla pokoju nietylko w Europie lecz w świecie, *en Europe et dans le monde*. Przy pomocy dalej p. posel Nicollel odwieczyne stosunki historyczne które łączyły Polskę i Francję od czasów powołania na tron Polski Henryka Walezego aż do teraźniejszego powstania grupy parlamentarnej polsko-francuskiej liczącej w obu razem krajach 230 członków. Słowem, jak świątą głęboką i starodawną tradycją, Francja i Polska przeznaczone są iść zawsze ręką w rękę; to też muszą razem zasiadać w wielkim państwie parliamencie międzynarodowym, jakim jest Liga Narodów ze swoim «gabinetem» — radą!

Taki h głosów — i z prawa i z lewa — mogłoby przytoczyć mnóstwo. Kwestja otrzymania przez Polskę miejsca w radzie Ligi jest najbardziej w tej chwili palącą kwestją dla — Francji. Opinia publiczna w Paryżu mocno i szczerze pasjonuje się tą kwestją; rozumie się stojąc murem za słusznymi domaganiami się Polski o to miejsce.

Drugą, wielce emocjonującą kwestją jest gwałtowny spadek franka w stosunku do angielskiego funta. *Nigdy* jeszcze, jak Francja Francja nie picono, jak wczoraj, 136 franków 25 cent za jednego angielskiego funta! Niesłychane! Dziennikarze pobiegli natychmiast do p. ministra skarbu — na wywiady. «Moi panowie, — powiedział im p. Doumer — spadek franka na giełdzie nowojorskiej i londyńskiej jest konsekwencją naszych swarów i niezgod politycznych. Dajemy z siebie światu *takie* widowisko, iż świat zaczyna wątpić, czy będziemy wogóle zdolni poprawić swoje finanse...» Gorzkie słowa. Dodał p. Doumer jeszcze, że główne ognisko bęsy franka nie jest jednak w Londynie; szukać go należy — w New Yorku. — Trzeba się nad tem mocno zastanowić.

Podczas zaś przeciągania tych arcyważnych spraw po widokrepu politycznym, jednego z paryskich «ojców miasta» zabolala głowa z rąci okrutnego rozmazania się na paryskich murach: różnego rodzaju plakaty... w obcych językach. Przeważają — rosyjskie i hebrajskie! A p. Ferdynand Laurent ani w żab nie rozumie co to na owych plakatach stoi. Może to proklamacje bardzo, bardzo... paskudne? Może to wezwania do czynienia jakich «nieporządków»? P. Laurent woła wielkim głosem: niech w to wejrzy policja! Niech p. szef policji paryskiej, *monsieur le prefet de police* w to wglądnie, plakaty cudzoziemskie — osobliwie rosyjskie i hebrajskie odczyta... i postąpi tak, jak mu rozum będzie nakazywał. P. szef policji jest już zaalarmowany. Zobaczmy co postanowi.

Zadnych zaś, absolutnie żadnych spraw państw nie mają na głowie mieszkańcy miasta Auch. Stawiają sobie spokojnie pomnik... bohaterowi «Trzech muszkieterów». Był nim, jak wiadomo, d'Artagnan, w istocie Karol de Batz — Castelmore. Podobno... bo dumasowski d'Artagnan jest postacią do bardzo znacznego stopnia — legendarną. Ale mieszkańcy miasta Auch mają o to obaj. Niewiedzą co robić z pieniędzmi — stawiają pomnik powieściowemu bohaterowi.

Zrobiliśmy wszystko możliwe, aby zdać sprawę z najazdu kowieńskiego dokładnie i obiektywnie. W sprawozdaniach naszych na plan pierwszy wybiła się chęć oficera i patroli litewskich sprowokowania zajścia oraz heroiczna wprost powściągliwość i spokój naszej władzy i naszych policjantów.

Na właściwą, polityczną ocenę zajścia które zelektryzowało nasze miasto jeszcze zawrócić. Można jednak już dziś powiedzieć: Litwa Kowieńska do wszystkich aktów lekceważenia prawa międzynarodowego, a zwłaszcza tego co się u nas w Polsce zowie autorytetem Ligi Narodów dołączyła zbrojną prowokację graniczną. Jak dotychczas wyraźne, prowokacyjne postępowanie Litwy Kowieńskiej wobec Ligi Narodów wychodziło stale i zawsze na korzyść interesów tej Litwy Kowieńskiej.

Na mocy decyzji Rady Ambasadorów, której Kowieńszczyzna nie uznaje, objęliśmy w posiadanie linję wskazaną przez tę decyzję. Litwa Kowieńska uchyliła się i uchyliła od wykroczenia granicy przez wspólną komisję graniczną. Natomiast chce tę granicę regulować za pomocą zbrojnych awantur i prowokacji. Incydent w Podgajach godzi oczywiście niedwuznacznie w powagę wyroku Rady Ambasadorów, po drugie jednak w nasz stan posiadania, gdyż skutkiem uchylania się Kowieńszczyzny od wykroczenia granicy terytorjum objęte linją naszych patroli musimy uważać za nasze terytorjum.

W incydencie najazdu na lasek w Podgajach *Litwa Kowieńska wystąpiła jako kwalifikowany napastnik*. Mamy całkowite prawo skarżyć dziś przed międzynarodowym forum Litwę kowieńską jako napastnika.

Zużycie sił naszego *Volksbandu* wywołało burzę w prasie polskiej. A przecież zbrojne najście na terytorjum stanowi przestępstwo, które w hierarchji międzynarodowych debiutów, uważać należy za daleko cięższe aniżeli tajna organizacja wyrotowa. Przed 1914 byłoby nie do pomyślenia, aby jedno państwo wkroczyło na terytorjum innego. Patrol niemiecki, któryby nie przypadkiem lecz z premedytacją i z arogancją wkroczył na terytorjum państwa rosyjskiego byłby natychmiast osaczony przez żołnierzy rosyjskich i wybito co do nogi. Każdy oficer rosyjski uważałby, że splami honor munduru jeżeli uzbrojoniemu cudzoziemskiemu żołnierzowi czy policjantowi zezwoli na pozostawanie na swoim terytorjum chociażby przez półgodziny.

Nie chcemy przez to napadać na współczesną naszą powściągliwość i daleko, bardzo daleko posunięty humanitaryzm, który władze nasze okazywały podczas incydentu w Podgajach; nie chcemy jednak napadać z zupełnie specjalnych przyczyn. Oto dla nas, obrońców dynastycznej idei Jagiellońskiej, Litwini kowieńscy, pomimo wszystko, pozostali narodem bratnim. Nasz uczuciowy stosunek do Litwinów kowieńskich nie jest uczuciem do wroga — cudzoziemca, lecz raczej uczuciem emigranta rosyjskiego do Rosjanina — bolszewika. Dlatego też myśl o strzelaniu do Litwinów napędza nas uczuciem smutku, chociaż niestety kiedyś dojdzie do tego musi, jeżeli nie chcemy dopuścić, aby Kowieńszczyzna stała się związkiem państwem Rzeczy czy też jeszcze jedną republiką radziecką.

Dziś jednak Litwa Kowieńska wykorzystuje nasze humanitarne stanowisko, aby tlomaczyć ludności pogranicznej, że Polska jest «słaba», że się Ligi Narodów boi panicznie, natomiast «Litwa Kowieńska» jest silna i nikogo się nie boi.

Polska jednak nie może stosować swej polityki do poglądów ludności pasa pogranicznego. Incydent w lasku podgajskim umacnia *moralne* na-

szcze stanowisko na terenie międzynarodowym. Litwa wystąpiła jako napastnik, myśmy okazali humanitaryzm posunięty do ostatnich granic, wprost do granicy honoru państwowego. Przed zachowaniem się naszych urzędników policyjnych stanowczo głowę pochylić można.

Musimy się jednak zastrzedz przed «tusowaniem» sprawy kowieńskiego najazdu. Niestety dają się zauważyć oznaki, że rząd nasz chciałby zbagatelizować daną sprawę, z otwartego prowokacyjnego najścia, napaści obcego państwa na nasze terytorjum uczynić coś w rodzaju «nieporozumienia pogranicznego».

Akcja *Słowa* polegająca na zebraniu dokładnych, ścisłych i obiektywnych informacji o charakterze napaści litewskiej utrudniła naszemu ministerstwu spr. zagr. i przyjdzie ministrów rzucenie wiadomości o napaści kowieńskiej do kosza rzeczy, których nie było, zgodnie z biurokratyczną zasadą *surtout pas d'histories*. Ale oto szczegóły charakterystyczne: komunikaty *Pata* o najściu kowieńskim ukazały się dopiero na drugi dzień po fakcie, a jedno z pism wileńskich oparte jak się zdaje o obstarżone informację wyłącznie *Pata* (*Kurj. Wileń.*) skutkiem spokojnego tonu tego komunikatu tak się zdezorientowało, że wiadomość o napaści zamieściło dopiero na czwarty dzień, co prawda naprawiając swój błąd orientacyjny wstępem zaczynającym się od wyrazów: «jak wiadomo». A w Warszawie: *Messageur Polonais* — milczy, *Nowy Kurjer Polski* — milczy. To milczenie organów ministerstwa spr. zagr. jest o tyle wymowne, o ile błędne. Wpłyne bowiem tylko na podniecenie, na zachęcenie Litwinów kowieńskich do dalszych prowokacji. Dyplomatyczna drzemka naszego ministerstwa źle się może skończyć, może wywołać trask karabinowego ognia kowieńskiego, który zmusi przeciw nas do intensywniejszego i głośniejszego zajęcia się tą sprawą. Prowokację litewską odpariśmy naszym humanitaryzmem, ale nie wiadomo czy dyplomatyczną drzemką potrafimy się zasłonić przed ponowną intensywniejszą kowieńską próbą wywołania incydentu.

Cał.

Parlamentarzyści polscy w Rewlu.

TALLIN, 24 II. Pat. Parlamentarzyści polscy przybyli tu dziś rano witani na dworcu kolejowym przez przedstawicieli rządu i parlamentu. Goście polscy przyjęci zostają dziś przez prezesa ministrów a jutro podejmowani będą śniadaniem przez ministra spraw zagranicznych, Dżeleniki estońskie serdecznie witają gości polskich, podkreślając wspólność idealów państwowych między Polską a Estonją i pochwleśnie oceniając pracę Polski nad rozbudową państwa. Większość artykułów wstępnych podnosi z uznaniem baczność z którą Polska śledzi sprawy państw bałtyckich. Prezydent Severing wyda jutro obiad na cześć delegacji polskiej, która złoży wieniec na grobie poległych za niepodległość Estonji. W wywiadzie, udzielonym przedstawicielom prasy estońskiej, prezes delegacji polskiej p. Dębski oświadczył, że odległość dzieląca Polskę od Estonji nie jest bynajmniej przeszkodą dla wspólnoty uczuć, żywionych przez oba kraje dla idei pokoju i niepodległości. Polska gotowa jest poprzeć wszelkie poczynania Estonji przedsięwzięte przez państwo te w imieniu zasad wytkniętych przez Ligę Narodów. Jutro parlamentarzyści polscy udadzą się do Narwy, gdzie zwiędzą tamtejsze zakłady przemysłowe.

CZY JESTEŚ CZŁONKIEM L. O. P. P.

Jak przygotowano prowokację kowieńską.

Doniosłe zeznania jeńców litewskich.

Perfidne przygotowanie planu napadu. — Koncentracja Typ funkcjonarjusza litewskiej straży granicznej.

band «szauliowski».

W dniu wczorajszym byli badani przez organa wojskowe policjanci litewscy, wzięci do niewoli w czasie likwidacji zajścia granicznego dn. 23 b. m. Badanie odbyło się w szkole policyjnej przy ulicy Drużej Szkiełnej. Badani byli pojedynczo. Naogół zeznania ich zgadzają się ze sobą. Pytani w jakim celu zajęli las należący do Polski odpowiedzieli:

Mieli taki rozkaz od komendanta rejonu straży granicznej. Polecenie to otrzymali wieczorem dn. 18 b. m. W dniu 19 o godz. 9-iej rano wymaszerowali, w sile 50 ludzi, z Kiernowa do Kliszebłota, zkad wysłano patrol w ilości 9-ciu, do lasu Podgajskiego, celem zrekonoskowania terenu. W godzinę po wymarszu patrolu, wysłano jeszcze 10 ludzi, którym wydano rozkaz w razie wkroczenia straży granicznej polskiej usunąć ją choćby siłą, z zajętogo lasu. O 6-iej wieczorem do wsi Muśniki przybył oddział «szauliów», który obsadził wzgórze leżące o 200 kroków, leżące naprzeciw Podgajskiego lasu, dwoma karabinami maszynowymi, w ten sposób ustawionem, że las w razie czynnej akcji z naszej strony, znalazłby się w ogniu krzyżowym. Następnie oddział policji litewskiej, ściągnięty z drugiego rejonu straży granicznej litewskiej, obsadził Kiernowo. Oddział ten liczył 40 u ludzi. Do Kliszebłota i Muśnik zaprowadzono połączenia telefoniczne.

Dalej jeńcy zeznają, że zauważyli jakichś dwóch nieznanym im oficerów, którzy zupełnie ani po litewsku ani po polsku nie rozmawiali. Później dowiedzieli się że są to Niemcy. Oficerowie ci przebywali w towarzystwie starosty powiatowego, który wieczorem w dniu 19 b. m. przyjechał do Kiernowa. Na drugi dzień rozeszły się pogłoski wśród policjantów litewskich, że do Kowna przyjechali przedstawiciele rządu niemieckiego i sztab oficerów niemieckich, którzy mieli kierować i wspomagać radą dowództwo wojsk litewskich w ewentualnej akcji wojennej z Polską.

W dniu zajęcia lasu policjanci litewscy otrzymali uzupełnienie w amunicji. Zwykle posiadali po 40 ładunków, a w dniu tym otrzymali jeszcze po 60 sztuk na karabin dodatkowo. Prócz tego każdy zaopatrzone był w dwa granaty ręczne. Z chwilą gdyby padły pierwsze strzały ze strony polskiej mieli po zajęciu lasu, posunąć się o kilkadziesiąt metrów w głąb naszego terytorjum. Przed wymarszem otrzymali wszystkie oddziały rozkaz zabraniający bezwzględnie strzelania jako pierwszym do Polaków. Jeżak samo zachowanie winno było być, w stosunku do polskiej straży granicznej jaknajbardziej prowokacyjne, iżby spowodować pierwsze strzały ze strony polskiej.

Oddziałów wojskowych według zeznań policjantów w rejonie niema i niebyły koncentrowane. Natomiast w dniu 22 b. m., przybył jeden oddział «szauliów» ściągnięty z trzeciego rejonu straży granicznej litewskiej którego się podać nie umieli, a który rozkwaterowany został w Kiernowie. Wśród ludności panuje popłoch. Wiele rodzin polskich, zamieszkałych przy granicy, w gorące, spakowani, czekają tylko chwili «by uciec z zagrożonego terenu».

Policjanci litewscy stwierdzają, że podczas wypierania ich z zajętogo lasu w dn. 23 bm pierwsze strzały padły z ich strony, co też w protokółach podpisał.

Narazie jeńcy litewscy pozostają w Wilnie, do czasu kiedy odnośnie władze litewskie zażądają ich zwrotu.

Sytuacja na odcinku Podgajskim.

Spokój — w oczekiwaniu dalszych wydarzeń.

(Telefonom z Mejszagoly).

Sytuacja na odcinku 4-iej kompanji policji granicznej jest w dalszym ciągu naprężona i wyczekująca. Zwiększone patrole straży granicznej litewskiej, jak również zgęszczone oddziały «szauliów», obsadziły krytyczny odcinek. Z naszej strony panuje zupełny spokój. Nasze władze, które odebrały zaatakowany las, gotowe są w wypadku nowego zamachu litewskiego bronić naszego stanu posiadania.

Strona litewska nie okazuje dotychczas zamarów pojednawczych. Litwini nie upomnieli się dotychczas nawet o ujętych podczas likwidacji 8 mu funkcjonarjuszy straży granicznej. Zastępca starosty na pow. Wil. Trocki p. Łukaszewicz od 3-ich dni przebywa na pograniczu.

Specjalna komisja z Warszawy.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, z Warszawy ma przyjechać specjalna komisja do zbadania całego incydentu prowokacji litewskiej. Komisja ta przesłucha równocześnie zabrzanych w akcji policjantów litewskich.

Zwłoki Ks. Arcybiskupa Cieplaka przywiezie okręt Olympic.

NEW-YORK, 24. II. (PAT). Po zabalzamowaniu zwłok ks. Arcybiskupa Cieplaka zostały one przewiezione z miejscowości Passiac do New-Yorku. W piątek w katedrze św. Patryka odbędzie się uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez kardynała Hajsza z kazaniem biskupa Schremsa w obecności władz amerykańskich oraz przedstawicieli poselstwa i konsulatu Rzeczypospolitej. Po nabożeństwie zwłoki zostaną przetransportowane na okręt «Olympic», który przewiezie je do Europy. Do Gdańska zwłoki zostaną przywiezione prawdopodobnie około 16 marca.

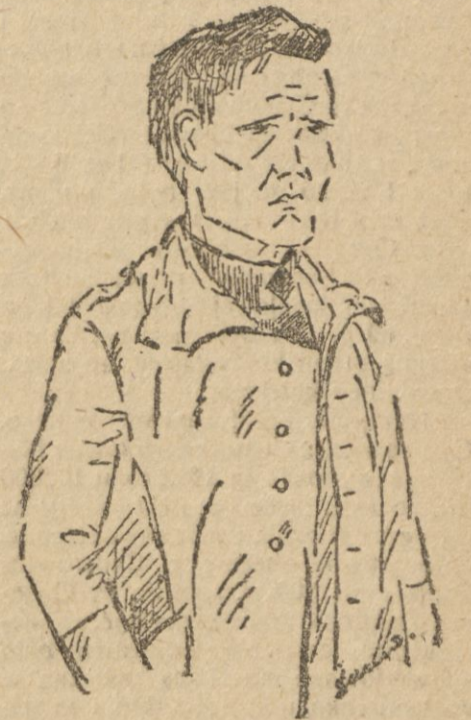
13 wyroków śmierci na Estończykach.

Czerwony terror w Petersburgu.

GDANSK, 24. II. (PAT). Baltische Presse donosi z Tallina: Wedle doniesień z Leningradu przed tamtejszym sądem wojennym zakończył się proces przeciwko 48 osobom oskarżonym o spisekstwo na rzecz Estonji. Z osórów oskarżonych 13 skazano na śmierć. Inni oskarżeni skazani zostali na karę ciężkiego więzienia od 1 do 10 lat. Jeden oskarżony został uwolniony.

Honor królestwa Węgier.

BUDAPESZT, 24. II. Pat. Sprawozdanie parlamentarnej komisji śledczej w jak najszerszym zakresie. Sam na w sprawie sfery frankowej obejmującej rząd stoi zdala od przestępstwa. Sprawozdanie zawiera wyczerpujące przedstawienie stanu rzeczy, zgodne prawie we wszystkich szczegółach z aktem oskarżenia.



Policjant litewskiej straży granicznej, Karolus, ujęty na naszym terytorjum podczas wyparcia Litwinów z lasu Podgajskiego przez naszą policję, w dn. 23 b. m.

Bezczelne kłamstwa litewskiej agencji urzędowej.

Z Kowna donoszą: «Elta» zamieściła następujący komunikat: «Dn. 22 b. m. w nocy, oddział polskiej policji granicznej, w sile 200 ludzi, wtargnął na litewskie terytorjum i zajął las w bliskości Kliszebłota. Podczas starcia, 8 litewskich policjantów zostało wziętych do niewoli, a jeden zginął bez wieści. W napadzie brali udział również kawalerzyści».

Karygodne postępowanie naszego biura prasowego w Rydze.

Z Rygi donoszą: Prasa państw bałtyckich, w przeciągu całego zatargu na granicy polsko-litewskiej, nie została poinformowana ani przez urzędową agencję *Pata*, ani też przez polskie biuro prasowe w Rydze, o prowokacyjnym charakterze napadu litewskiego.

Dn. 23 wszystkie pisma zaprzyjaźnione z Polską Lotwy, zamieściły w postaci sensacji, jedynie komunikat urzędowej agencji kowieńskiej zawierający beczelne i prowokacyjne kłamstwa.

Odpowiedzialność za podobne niesłychane informowanie o Polsce oby wateki zaprzyjaźnione państwa, spada wyłącznie na biuro prasowe min. spr. zagr. w Rydze, na czele którego stoi, jak wiadomo, znany ze swj szkodliwej względem Polaków totewskich działalności, p. Neumann.

Mamy nadzieję, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych wyciągnie z tego odpowiednie konsekwencje.

Sejm i Rząd.

Posiedzenie Rady Ministrów.

WARSZAWA 24. II. (tel. wł. Słowa) Dziś po południu na posiedzeniu Rady Ministrów prowadzono dyskusję nad wnioskiem min. Skarbu o przedstawieniu Prezydentowi Rzeczypospolitej i całemu ustawodawczemu uwag o wykonaniu budżetu i sprawozdania z czynności. W dalszym ciągu rozpraw rozpatrywano projekt ustawy o sposobie zamknięcia rachunków.

Rządowy konwent seniorów.

WARSZAWA, 24. II. (tel. wł. Słowa) Po południu odbyła się u marsz. Rataja narada liderów stronnictw koalicyjnych z udziałem premiera Skrzyńskiego. Dyskutowano nad aktualnymi sprawami bieżącymi.

Obostrzenia dewizowe.

WARSZAWA, 24. II. (tel. wł. Słowa) W Ministerstwie Skarbu odbyła się konferencja w sprawie zastosowania obostrzeń dewizowych w stosunku do banków prowadzących grę na zniżkę złotego. Wśród zarządzeń ogłoszono o zawieszeniu praw banku dewizowego dla Banku dla Handlu Zagranicznego.

Dolar w Warszawie.

WARSZAWA, 24. II. (tel. wł. Słowa) Dziś dolar stał się Bank Polski płacił 7,75. W obrotach międzybankowych 7,76. Dużo zainteresowanie akcjami.

Świątowej sławy
Chór ukraiński
 wysiąpi w sobotę 27
 pod KOTKO i niedzielę 28 b. m.
 dyr. w SALI KLUBU HANDL.
 PRZEMYSŁ.
 Bilety od 1,50 do nabycia w księ-
 garni «Lektor».
 Początek o godz. 8-iej wiecez.

ECHA KRAJOWE

Z Lidzkiego bruku.

— Korespondencja Słowa —

Lida, 23 lutego.

W jednym z numerów «Słowa» ukazała się wzmianka poruszająca sprawę elektryczną w Lidzie. Dzierżawca elektrowni p. Cyderowicz, zwrócił się do mnie, prosząc o sprostowanie niektórych danych nieodpowiadających stanowi faktycznemu, a przedstawiających go w ujemnym świetle w oczach opinii publicznej. Stwierdziwszy że faktycznie nie dane były podane mylnie, skutkiem nieścisłych informacji, a jednocześnie zaznaczając że intencją mojej korespondencji była chęć poruszenia kwestii zasadniczej, a więc charakterystyzowanie naszej gospodarki społecznej, a nie specjalna nagana na osobę p. Cyderowicza, chcę podać kilka danych, koregujących nieścisłości i jak mniemam w zupełności rehabilitujących narazem na szwank opinję publiczną p. Cyderowicza. Stwierdzam zalem, że cena za kilowat elektryczności w styczniu wynosiła 1 zł 5 gr., a nie 1 zł 16 gr. jak było podane, gdyż taką była stawka w grudniu ub. roku. Cena zaś za kilowat elektryczności dla abonentów prywatnych z elektrowni kolejowej wynosi 90 gr., a nie 60 gr. jak było podane, którą to cenę płacili korzystający ze zniżki pracownicy kolejowi.

Następnie poinformowałem mnie p. Cyderowicz, że tena dzierżawna faktycznie wynosiła w 1922 roku 100000 mk. rocznie, lecz została zgóry na cały czas trwania dzierżawy opłacona, oprócz tego obecnie p. Cyderowicz dopłaca po 500 zł rocznie. P. Cyderowicz prosił mnie zaznaczyć, że nie regularne działanie elektrowni było spowodowane nawalnicą śnieżną w grudniu roku ubiegłego, która to nawalnica nie tylko w Lidzie ale na szerszym obszarze poniszczyła połączenia i poobalała słupy. Obecnie elektrownia działa już w zupełnym porządku, a ustosunkowanie cen elektrowni p. Cyderowicza jako prywatnej i elektrowni kolejowej mającej wszelkiego rodzaju udogodnienia, jak twierdzi p. Cyderowicz, nie może być uważane za współmierne. Był bym może innego zdania, jednak jako nie fachowiec nie chcę w tej materii zabierać kategorię głosu. Muszę jednak zaznaczyć i podkreślić fakt niedułości gospodarzkiej ze strony władz komunalnych, tak i skarbu.

Wszak elektrownia lidzka była w posiadaniu skarbu i magistratu lidzkiego, — nie podobał czy nie mogli, musieli się ubiegdz do wydzierżawienia prywatnemu przedsiębiorcy. Trzeba przyznać że to są smutne rewelacje. Od niedawna zjawilo się tu nowe „przedsiębiorstwo” — komu i naco potrzebne tego nikt nie określił — przyjechała czy powstała, słowem jest — powiatowa kasa chorych. Nie mogę stwierdzić żeby społeczeństwo lidzkie przychylnie i inowacyjnie przyjęło — naturalnie za wyjątkiem kilku osób zainteresowanych. Nie tylko jednak same przykości spotykają Lidę. Od czasu do czasu jakiś święty powiew orzeźwił ją lub inną instytucję. Usunięty został b. komendant policji p. Kulaga, kim był i co robił, wykaże wkrótce rozprawa sądowa, która przyniesie energicznie prowadzone śledztwo. Nie był to człowiek daleki, jednak nie pozbawiony pomysłów zgoła oryginalnych, wystarczy przytoczyć fakt iż p. Kulaga za pieniądze policjantów kazał im nabywać książki tego rodzaju jak — „365 obiadów”, — „L. Cwierciakiewiczowej lub „Zwyczaj towarzyski” — Sarnieckiego.

Na miejsce p. Kulagi, wbrew tendencji wysyłania na kresy mniej lub więcej poszlakowanych dygnitarzy, zostaje mianowany komisarz Erhardt, człowiek o kulturze zachodniej, ujmujący swe stanowisko z punktu widzenia obywatelskiego.

Więziennictwo lidzkie, tak niedawno jeszcze pozostawiające wiele do życzenia pod względem porządków, dzisiaj jest już zupełnie przeobrażone i może zadowolnić nawet surową inspekcję.

Z inicjatywy Kuratorium Wileńskiego została w Lidzie zorganizowana przez inż. Stankiewicza państwowa Szkoła Rzemieślniczo-przemysłowa. Jest to placówka ze wszechmiar bardzo potrzebna, szczególnie na naszych kresach tak ubogich w techniczne zakłady naukowe.

Wyższona i ofiarna praca nad krzewieniem kultury polskiej ogółu nauczycielstwa szkół średnich w Lidzie zasługuje na uznanie. Kto nie zna naszych stosunków prowincjonalnych nie może sobie uświadomić jak dużo trzeba poświęcenia, aby w tych warunkach nie tracić energii, nie zniechęcać się, lecz odwrotnie wykazywać cały zasób inicjatywy i jaknajwzschronniej tej polskości reprezentować. Nauczycielstwo lidzkiego gimnazjum nie tylko poświęca się całonocnie pracy nad młodzieżą, lecz z własnej inicjatywy urządza cały szereg odczytów, akademii i obchodów, uświadamiając szersze masy o historii i literaturze ojczystej i dążeniach kulturalnych. — Mając właśnie na twarze krzewienie kultury polskiej — na tym miejscu chęć zapytać p. Dyr. J. Osterweya czy teatr objazdowy odwiedzi kiedy jeszcze Lidę? Zbytecznym chyba jest podkreślać wpływ, jaki wywiera prawdziwa polska sztuka, i jaką mową polską wypowiedziana. To nie jest interpelacja, tylko stwierdzenie, że lidzianie z utęsknieniem oczekują przyjazdu zespołu «Reduta».

Zbigniew Turcki.

GRODNO.

— Kwiatki prowincjonalne. Jak wiadomo w Łuninie niema mostu i chcąc się dostać z tej strony Niemna do miasteczka trzeba jechać promem.

O ile jechać promem jest sama w sobie rzadzą nieprzyjemną i niewygodną o tyle oczekiwanie na podanie promu, szczególnie zimą porą, jest sprawą najprzykrzejszą, zwłaszcza przy znanym pośpiechu, z jakim nasi przewoźnicy przystępują do swych czynności. Oiiarą podobnego pośpiechu stał się pewnego razu rzadca folw. Radziwiłłowicz p. K., b. oficer armii Denikina, który też przewoźnikowi po podaniu promu swe niezadowolenie wyjaśnił w odpowiednich słowach.

W jakiś czas, będąc w miasteczku p. K. został zaczepiony przez pewnego młodzieńca zapytaniem, co on na nowymyślał w swoim czasie przewoźnikowi. Po otrzymaniu zaś twierdzącej odpowiedzi odszedł spokojnie do stojącej opodal gromadki młodych ludzi. Gdy jednak p. K. znalazł się na krańcach miasteczka, udając się w stronę folwarku, położonego pod miasteczkiem, podszedł do niego tenże młodzieniec, schwytał za rękę i, obrzucając najostatniejszymi wywiskami, uderzył w twarz tryznanem w rękę nożycami krawieckimi. Gdy zboczony krwią p. K. upadł na ziemię napastnik rzucił się nań, a zanim cała gromada innych i dotkliwie poturbowała napadniętego.

Nadbiegli ludzie przetrwali dziki samosąd i odstawili poszwankowanego do doktora, który po nalożeniu opatrunku umieścił chorego w szpitalu. Stan zdrowia ofiary samosądu jest ciężki.

List do redakcji!

Poniżej zamieszczamy list otwarty nadesłany do redakcji Słowa z prośbą o umieszczenie przez b. premiera i b. ministra skarbu p. Władysława Grabskiego i otwartymi przeciwnikami gabinetu p. Grabskiego i jego rządu, ale dziś zamieszczamy listy z przyjemnością stwierdzamy, że nigdy nie wytyczaliśmy przeciw niemu zarzutu nieuczciwości osobistej. Przeciwnie: z okazji każdej prawie polemiki podkreślaliśmy, że wielką zaletę jego indywidualności stanowi nieskazitelna jego czystość i osobistość.

Tembardziej oburzająca jest kampania Rzezcypolitycznej przeciw b. premierowi, gdyż Rzezcypolityczna stanowi własność jednej z najcięższych figur naszego horyzontu politycznego.

Od czasu mej dymisji pewne osobistości i pewne ugrupowania nie ustają w godzeniu na moją osobę. Wiadzą one, że siłę moralną jednostki stojącej na widowni publicznej stanowi przekonanie o bezwzględnej jej uczciwości i bezinteresowności. A wiedząc o tem i właśnie dlatego postępują bądź z nieopoją lekomyślnością, bądź też z jawną złą wiarą, ażeby przedstawić mnie, jako człowieka szlachetnego nie sprawie publicznej, a tylko własnym swym interesom.

Od tak uwielających i zarzucających nie zasłonił mnie przejęcie poświęconą pracą publiczną, której oddałem się od wczesnej młodości, pracy pełnej trudów i niebezpieczeństw, ale to, że przy całym ciężku życia nie znajdowałem żadnej senyktury, żadnej jakiegokolwiek intrygi, żadnej politycznej wyższej najskromniejszej tryb życia o skali niższej od tej, w jakiej byłem wychowany w domu rodzicielskim i to nawet wtedy, gdy zajmowałem najwyższe stanowiska państwowe.

Bezwarunkowo to walory dla ludzi, którzy żyją sensacją, a walczą przy pomocy kalumni. Za wysoko cenie moją pracę której się poświęcam ażebym miał używać mój czas i siły na szukanie satysfakcji dla siebie wobec oszczerców nawet w szrankach sądowych.

I dla tego, dopóki do takich metod walki uciekała się prasa pewnego typu i gatunku i sekundujące jej wieśniaki i lekturanci, mogłem pominiąć je pogardą i lekceważeniem. Ale gdy ze źródła, zupełnie poważnego dochodzą mnie wiadomości, że wśród profesorów jednego z uniwersytetów, a więc wśród ludzi tego co i ja powołałem i stanowiska rodzą się, szerszą, a nawet — znając wiarę bezsensowną a uwielającą — ba! baśnie, milcząc dłużej nie mogę. Ludzie mało krytyczni, albo niedostatecznie uświadomieni gotowi bowiem powiedzieć: milczy, a więc się zgadza... Z konieczności więc, ale ze zrozumiałym dla każdego uczciwego człowieka oburzeniem, uporać się muszę z kłamstwami, temi przynajmniej które do uszu mych doszły. Zarzucają mi, że osiągnąłem korzyści z kooperatywy budowlanej imienia Ślaski. że posiadałem wielki i intryny kredyt w banku Budowlany, że zbankowałem się na ustawowej spłacie długów przedwojennych, że zdobyłem lokal cudzym kosztem, że miałem jakieś zobowiązania osobiste wobec Jewelowskiego, Lamberta i Krysiaka, że sam sobie wypłaciłem renumerację, że przed samem podaniem się do dymisji wszystkie własne i rodzone swej o szczególności ulokowałem w dolarach, że kupiłem świeżo majątek na Pomorzcu.

Czy to już wystarczy? Wątpię. Może jutro usłyszę o czemś nowym. To co doszło do mnie wystarczy, ażeby podpisać wiarę w wartość moralną jednostki.

Przedtem niż zostatem premierem, byłem członkiem zarządu kooperatywy budowlanej imienia Ślaski. Tak samo jak dla innych urzędników przystąpiono i dla mnie do budowy mieszkania, lecz dopiero w ostatniej serji robót. Gdy jednak budowa była tak kosztowna, że przerastała środki moje osobiste, przetrwałem budowę, a praca swe i udział w kooperatywie, odstąpiłem innemu urzędnikowi. Uzyskałem zwrot wkładów nawet bez procentów. Oto cała wiada korzyść z tej budowy.

Ani wprost, ani ubocznie, ani bezpośrednio, ani pośrednio nie korzystałem nigdy z jakiegobądź kredytu w Banku Budowlanym i staję wobec zagadki skąd taka wersja powstała mogła.

Tak, prawdą jest, że spłaciłem dług przedwojenny ciążący na hipotece należący do mnie, a odziedziczonego majątku ziemskiego, ale jednocześnie sprzedałem część gruntów posiadanych i uzyskałem z przysługującą należności w zupełnej zgodzie z wierzycielami nie zastawiając się normalnie ustawowemu, a kierując się poczuciem szlachetności. Dzięki temu niczyja krzywda na mnie nie ciąży. Jeżeli mam dzisiaj mniej długów niż przed wojną, posiadam też znacznie mniej gruntu niż poprzednio.

Sprawa mego lokalu. Mieszkałem przy ulicy Ordynackiej, gdzie zajmowałem sześć pokoiów. Chcąc uzyskać osobny gabinet do pracy, którego byłem pozbawiony w tym lokalu, dokonałem za zgodą właściciela nie-

MOWA CHAMBERLAIN A.

Stanowisko Anglii wobec ewentualnych zmian w składzie Rady Ligi Narodów.

LONDYN, 24/II Pat. Przemawiając wczoraj w Birmingham, minister Chamberlain oświadczył, że rekonstrukcja Rady Ligi, jako bezpośredni skutek wejścia do niej Niemiec, wysuwa nieodwołalnie kwestję przyszłego składu Rady.

Niektóre kraje — mówił minister — przy każdej nadarzającej się ku temu sposobności wysuwałyby żądania rozpatrzenia ich zgłoszeń o dopuszczenie do Rady Ligi. W pewnym okresie lat ubiegłych, zetknąwszy się ze sprawą spodziewanego i oczekiwanego przez nas wejścia Niemiec do Ligi, utrzymywaliśmy Radę z roku na rok w tym samym składzie niestałych jej członków, którzy w ten sposób zajmowali w niej jakby miejsca stałe. Casy więc aparat Ligi utrzymywany był w ten sposób dla pewnych celów, jednym z których stało się wejście Niemców do Ligi.

Sprawą wielkiej wagi, nad którą dyskutuje się obecnie, jest kwestja dalszego po za Niemcami rozszerzenia składu Rady. Minister przeciwny jest omawianiu poszczególnych żądań, pragnie jednak wysunąć na czoło zagadnienie punkt widzenia, na który nie zwrócono dotychczas należytej uwagi. Trzeba bowiem podkreślić fakt, że obecnie Rada Ligi składa się z 10 członków, a po wejściu Niemiec będzie liczyła 11 przedstawicieli państw, należących do Ligi.

Minister zapytuje, czy taki skład Rady będzie dostatecznym autorytetem do wypowiadania sądów moralnych w imieniu świata, szczególnie w momentach znaczenia ogólno-swiatowego lub w momentach krytycznych. W takich chwilach może się okazać, że 6 z 11 członków tej Rady nie będzie zdolnych do głosowania lub nie będzie czuło się na siłach powzięcia decyzji, może bowiem się zdarzyć, że przedstawiciele tych właśnie 6 państw będą stroną zainteresowaną w kłótni, a wtedy opinja Rady Ligi będzie opinią mniejszości.

Ministrowi wydaje się, że tego rodzaju stan rzeczy obarczyłby lojalność Rady Ligi i dlatego ufa, że w chwili, nadarzającej się ku temu, powiększenie składu osobowego Rady znajdzie dostateczne usprawiedliwienie, jeśli się weźmie pod uwagę ów autorytet moralny, na którym opiera się wszelkie decyzje Rady mogące tylko wtedy uzyskać uznanie świata.

W zakończeniu swego przemówienia minister wypowiada pogląd, że niemieccy mówiący stan są zbyt przezorni, by zaprzeczać mieli innym narodom prawa domagania się wzięcia pod uwagę ich żądania przyznania stałego miejsca w Radzie. Niemcy pojmują, że wystąpienie ich przeciwko tym uprawnieniom innych narodów byłoby przeciwieństwem interesom ich własnego państwa w nowym układzie rzeczy świata, jak również godziłoby w stosunki z innymi narodami.

Rząd angielski nie zdecydowany.

LONDYN, 24 II. PAT. W Izbie Gmin w odpowiedzi na zapytanie Chamberlain oświadczył, że rząd angielski nie jest jeszcze zdecydowany co do tego, jakie ma zająć stanowisko na najbliższej Sesji Ligi Narodów w sprawie zwiększenia po za udziałem Niemiec liczby stałych członków Rady.

Przed wyjazdem do Genewy.

Energiczne stanowisko hr. Skrzyńskiego?

„Warszawianka” zamieszcza wiadomość, że hr. Aleksander Skrzyński odwiedził angielskiego ministra pełnomocnego w Warszawie p. Max Müllera i oświadczył mu, że ustąpi bezpośrednio z urzędu o ile Polska nie otrzyma stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów.

P. A. T. iczna nadsyła w tej sprawie następujący komunikat:

W prasie angielskiej, francuskiej i niemieckiej ukazała się wiadomość, że

premier Skrzyński oświadczył posłowi Max Müllerowi, iż w razie, gdyby Polska nie otrzymała stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów, będzie zmuszona wystąpić z Ligi i zmienić orientację w sensie zbliżenia do Rosji. Wobec powyższego należy kategorycznie stwierdzić, że taka ani podobna rozmowa nie miała miejsca i że powyższa wiadomość jest najwidoczniej niezręczną insynuacją wrogich Polsce czynników, usiłujących impetować polityce polskiej używaniem metod działania, które nigdy się nie posilkowała.

Wobec powyższego należy kategorycznie stwierdzić, że taka ani podobna rozmowa nie miała miejsca i że powyższa wiadomość jest najwidoczniej niezręczną insynuacją wrogich Polsce czynników, usiłujących impetować polityce polskiej używaniem metod działania, które nigdy się nie posilkowała.

Wobec powyższego należy kategorycznie stwierdzić, że taka ani podobna rozmowa nie miała miejsca i że powyższa wiadomość jest najwidoczniej niezręczną insynuacją wrogich Polsce czynników, usiłujących impetować polityce polskiej używaniem metod działania, które nigdy się nie posilkowała.

Wobec powyższego należy kategorycznie stwierdzić, że taka ani podobna rozmowa nie miała miejsca i że powyższa wiadomość jest najwidoczniej niezręczną insynuacją wrogich Polsce czynników, usiłujących impetować polityce polskiej używaniem metod działania, które nigdy się nie posilkowała.

Wobec powyższego należy kategorycznie stwierdzić, że taka ani podobna rozmowa nie miała miejsca i że powyższa wiadomość jest najwidoczniej niezręczną insynuacją wrogich Polsce czynników, usiłujących impetować polityce polskiej używaniem metod działania, które nigdy się nie posilkowała.

Władysław Grabski.

Z prasy białoruskiej.

Co się podoba pos. Miotle? Zmiana frontu „Sielańskiej Nivy”.

Pos. Miotła z Klubu Białoruskiego, który niedawno brał udział w wycieczce „parlamentarzystów” polskich do Bolszewji, opisuje szeroko i kwieciste na szpaltach „Białoruskiej Nivy” jak to dobrze u bolszewików, słowem raj nie życie. Najbardziej zaś ze wszystkich instytucji i urzędów bolszewickich spodobało się postwoi Miotle więzienie. Oto opis więzienia moskiewskiego „Sokolniki”:

— „Z zewnątrz wygląd więzienia przypomina „nasze”. Wchodzimy do środka. Gwar i huk. Trudno uwierzyć, że się jest w więzieniu, raczej jakaś fabryka. Wszędzie widać pracę, tam młóca, a tu pracują krawcy, szwacy i suszarze. Przechodzimy do właściwego więzienia. Wszędzie porządek, czystość. Więźniowie pracują 8 godzin i wolno im jest wybierać rodzaj pracy jaki chcą. Otrzymują za to opłatę i często zdarza się że więźniowie wychodzą po odsiedzeniu kary zabiera z sobą 500 rubli.

Widzieliśmy kilku więźniów politycznych i rozmawialiśmy z nimi. Otrzymują oni jedzenie zadawalniające i żaden z nich nie uskarżał się na panujący w więzieniu rygor. Ciężkawem zjawiskiem są urlopy więźniów, bezterminowe i na czas określony. W roku 1925 tego rodzaju urlopow na roboty polne udzielono 10000 więźniom”.

Z opisu pos. Miotły wynika, że w więzieniach bolszewickich jest tak dobrze, właściwie mówiąc cała ludność gromadnie powinna byłaby toczyć do tych sympatycznych podwoi. Bo proszę sobie wyobrazić, doskonałe warunki mieszkaniowe, nie ma troski o dzień jutrzejszy, myśli o tem zarząd więzienia a na dodatek jeszcze perspektywa otrzymania 500 czy więcej rubli. Opis pos. Miotły jak również i opowiadania innych członków ostawionej wycieczki poselskiej jednakże ogromnie różnią się z tem co mówią ludzie, którzy w więzieniach tych byli nie w charakterze gości zwiedzających, aby później robić reklamę humanitaryzmowi bolszewickiow ale jako więźniowie. Wystarczy choćby przypomnieć, co mówił porwany przez zbiorów bolszewickich latem ubiegłego roku na granicy pol-Rondomanski, o wyrafinowanych torturach jakie mu zadawano w czasie miesięcznego z górą pobytu w więzieniu bolszewickim. Ani narzędzi tych tortur, ani śladu cierpień na twarzach więźniów bolszewickich posel Miotła ani jego kompani nie zauważyli.

W tymże numerze „Białoruskiej Nivy” znajdujemy artykuł „Jedyna ideologia” w którym autor podnosi, że różnice jakie podkreśliła „Sielańska Niwa” organ pos. Jaremicza i Roguli po pojazdce pierwszego z nich do Rosji Bolszewickiej obecnie zaczyna nawoływać włościństwo białoruskie do solidarności z robotnikami. Jk wiadomo przedtem „Sielańska Niwa” stała wyłącznie na płaszczyźnie ideologii włościńskiej białoruskiej, teraz więc z powodu zmiany frontu przez pos. Jaremicza „Białoruska Niwa” triumfując podkreśla, że potrzebne jest nie tworzenie oddzielnej włościńskiej ideologii ale zjednoczenie wszystkich pracowników jak miasta tak wioski i w tym celu jedyne usprawiedliwienie ma ideologia robotniczo-włościńska.

Sz.

Drzy Bujalski, Obieziński i Waszkiewicz

lokują potężnie i z chorobami kobiecimi w nowym lokalu Zakładu położniczego przy ulicy Wielkiej Pohulanka [d. Nr 31.

ZAPOMNIANI.

Aleksander Walicki.

Pisząc, rok przeszło temu, na tem miejscu o Aleksandrze Tyszyńskim, luminarzu przed laty krytyki literackiej i filozoficznej na wszystkie ziemie polskie, a o którym tak gruntownie złożono zapamiętanie nawet w najrodzajniejszych stronach autora miałem na myśli wcale drugi szereg tych właśnie „zapomnianych”. Miałem też przeoczyć, że rycheł czy później, oknie się pamięć ludzka i naszym współczesnemu społeczeństwu „kresowemu” przypomni je szcze jakie imię chlubnie zasłużone, wymawiane niegdyś z należytym mu respektem. Nie omyliło mnie przecudnie. Ocknęła się pamięć ludzka w naszych kochanych, tak świetnie tradycjami oprószonych, nowogrodzkich stronach i zatrzymała się na postaci, dawno już zeszał — jak to mówią — z oczu lidzkiej, a gońdej wiekusięgo miejsca w złotej księdze naszego kraju.

Postać tą jest Aleksander Walicki. Redakcja «Słowa» dostarczona uprzejmie wcale obfity wazankę najwiarygodniejszych danych odnoszących się do jego ziemskiego żywota oraz działalności pisarskiej — ja zaś poczytuję sobie za najrzetelniejsze ukontentowanie i zaszczyt połączenie tej garści wspomnień na te oto tu miejsce, jakby wleniec skromny na zapamiętany grób zastępowego męża. W setną jego urodzin rocznicę...

Cz. J.

Urodził się Aleksander Walicki w Nowogrodzie 8 lutego 1826-go roku, — syn Ferdynanda, palestranta sądów grodzkich i Teresy z Wysockich.

Dziad Aleksandra, Józef, dymisjonowany porucznik wojsk rosyjskich, na szczęście dzierżawie musiał ciężko pracować, a mimo że miał liczną ro-

dzinę, bo aż 18-ro dzieci, dał jednak szczęście synom wyższe wykształcenie w Wilnie lub w Krzemieńcu. Zarówno rodzina ojca jak i matki Aleksandra odznaczała się gorącym patriotyzmem: dwaj wujowie walczyli w 1831 roku, jeden powędrował na Sybir, drugi z emigracją do Paryża; stryj w więzieniu Umarł obłąkany, a jeszcze dwaj inni Walicy zesłani byli w głąb Rosji.

Aleksander od dzieciństwa zdradzał wybitnie zdolności i fenomenalną pamięć: jako dziecko trzyletnie, nie umiejąc czytać, recytował całe stronic wierszy i zdolność tę zachował przez całe życie. Jako młodzieniec umiał na pamięć „Konrada Wallenroda”, „Redutę Ordona”, „Marję” Malczewskiego, „Przedświt”, znaczną część „Dziadów” i „Pana Tadeusza”, i dopiero ostrzeżony, że pamięć rozwija się kosztem innych zdolności umysłowych, przestał ją przeciążać. Kiedy po śmierci Syrokomli należał do komitetu redakcyjnego wydającego jego pisma w 10 tomach, nie jedną perełkę z ostatniej doby jego twórczości wy dobył ze skarbicy swej pamięci, dokąd zapadła w całości po jakim parokrotnem tylko przeczytaniu rękopisu.

Nauki szkolne poszły łatwo i gładko. Mając lat 16 ukończył szkołę średnie w Nowogrodzie i pojechał na uniwersytet do Charkowa, gdzie stryj Alfons Walicki, ulubiony uczeń Grodziecka, wybitny znawca staro-

żytności, był profesorem literatury greckiej. Była tam liczna kolonia polska, a inteligencja grupowała się przy uniwersytecie, gdzie obok Walickiego, profesorami było wielu Polaków, jako to Aleksander Mickiewicz, Józef Korzeniowski i inni. Studja uniwersyteckie spędził Aleksander w domu stryja w atmosferze patriotycznej i o wysokim poziomie naukowym. Ukończył wydział literacko-filozoficzny w r. 1847. Powrócił do kraju z gorącym pragnieniem pracy dla narodu.

Utalentowany, ślicznie grał zarówno na fortepianie, jak na skrzypcach, śpiewał pięknym barytonem, deklamował zapałem — nie więc dziwnego, że wszędzie gdzie się zjawił był gościem mile widzianym, a gorące uczucie, umysł zapalny, a mimo to jasny, łagodność i barwność opowiadania dawały mu wpływ na umysły. To też był jednostką naówczas wybitną na Litwie. Wszyscy, którzy w owym czasie stanowili chlubę Litwy, tak obfitej w talenty i wielkość, znali go i kochali; w gronie jego przyjaciół byli i Moniuszko i Syrokomla i Plug i Odyniec i Stenzen.

Rychło postanowił Walicki założyć własną placówkę oświatową, o stworzyć w Mińsku księgarnię i składnicę nut. Rozumiejąc, że brak mu wiadomości i praktyki handlowej, pojechał do Warszawy i tam w świeżo otworzonej księgarni Gebethnera i Wolffa, odbył roczną praktykę.

Wróciwszy do Mińska, założył w roku 1859 księgarnię, obmyślaną z większym rozmachem, bo jednocześnie zaczął prowadzić i dział wydawniczy. Były to na razie rzeczy oczywiście drobne, kalendarze, elementarze i tp. O tym czasie ożenił się z p. Heleną Uzdowską, sędziąką sztuką, która własny swój posag chętnie i skwapliwie poświęciła na rozwinięcie wydawniczej działalności.

A ruch czytelniczy spory był po dworach szlacheckich w Mińszczyźnie. Nowości z Warszawy nadchodziły; dopełniano niemi skrytynie biblioteki, a elementarze, szerzone przez młodzież z inteligencji, przenikały pod strzechy przedewszystkiem szlachty zasiankowej.

Nastąpił rok 1861-szy. „Demonstracjom” na wzór warszawskich przeciwny był Walicki. Pragnął czynu wielkiego, a nie demonstracji jedynie. W powstaniu jednak już nie mógł wziąć udziału. Ledwie pierwsza sztafeta o rewolucji w Warszawie nadeszła do gubernatora mińskiego, teje nocy został aresztowany i w głąb Rosji wywieziony. Gubernator i policmajster otrzymawszy wiadomość chcieli zaznaczyć swą gorliwość, a że najwybitniejszemu jednostkowi w Mińsku byli Walicki i Władysław Dmochowski, więc obu „cusunili”.

Po ścisłej rewizji w księgarni, po zapowiedzi konfiskaty, co równało się materialnej i moralnej ruinie,

oderwano Walickiego od żony i dwojga dzieci i nieświadomego o tem, co się w kraju stało, wywieziono najpierw do Tambowa, a po roku do Spaska, małej miasteczki w gubernii. Było to atoli istne — szczęście w nieszczęściu. Jeśliby pozostał w kraju, wzięliby niechybnie w powstaniu czynny udział i — nie minęłyby go kula lub strzyzek.

Wierna małżonka, prawdziwy typ matrony staropolskiej, pogrzebawszy w kraju oboje dzieci, podążyła za mężem, by z nim dzielić losy wygnania. Tu gromadzili u siebie współwygnañców, podtrzymywali ich ducha, nie pozwalali słabszym duchem w obcym i wrogim otoczeniu zapominać o tej „co nie zginęła” i uczyli, jak nieść wysoko sztandar godności narodowej.

W r. 1867, korzystając z amnestji wracając oboje Walicy z wygnania. Włoco im atoli zamieszkać tylko w Warszawie. Tu odnowiwszy dawniejsze stosunki, objął Walicki współredaktorstwo „Kurjera Warszawskiego”, prowadząc specjalnie dział sprawozdań teatralnych i krytyki muzycznej. Jednocześnie pisywał stale w „Ruchu Muzycznym” pod pseudonimem Symfonia Pauzy. Stosunki jego, wpływy, pewnie już nawet rozgłos mogły wielu powracającym z wygnania ziomkom ułatwić znalezienie pracy, tak np. między innymi Walka o codzienny kawałek chle-

KURJER GOSPODARCZY ZIEM WSCHODNICH

Sąd doraźny o napad na Ruską Rzeszę.

Dydział został skazany na śmierć.

Mowa prokuratora.

Od samego rana tłumy ciekawych gromadzą się w przedskoni, jednakże posterunkowi policji nie dopuszczają na górne piętro gmachu sądowego nikogo oprócz osób posiadających karty wstępu na salę rozprawy doraźnej. Mimo to sala jest przepelniona.

Punktualnie o godz. 9-ej konwój 23 pl. ulanów i żandarmerji wprowadza oskarżonych.

O godz. 9.30 wchodzi sąd, przewodniczący wznawia posiedzenie i udziela głosu oskarżycielowi.

«Za grzechem kroczy zawsze kara—mówi prokur. Jankiewicz—prawda musi zwyciężyć, więc i tym razem tak się stało».

Los zrządził by ręką oskarżonego Paszkiewicza wykryta była cała sprawa, bo gdyby Paszkiewicz nie obciążał przewodnika do tylnej latarni to możliwe, że sprawa nie byłaby wykryta.

Jakkolwiek w sprawie tej nie przelano krwi i jakkolwiek słyszymy o dobrej opinii niektórych oskarżonych, nie może to być okolicznością łagodzącą. Dydział dał plan, kompanja się znalazła i w porozumieniu się pojechali i zrabowali.

Sąd musi uwolnić społeczeństwo od szkałi w ludzkim cielem.

Podczas przemówienia panu prokuratorowi robi się niedobrze i przewodniczący zarządza trzynumutową przerwę.

Przemówienia obrońcy.

Mecenas Andrejew obrońca Dydziała mówi, że nie chce bagatelizować sprawy, ani też jej wyolbrzymiać. Najwyższy wymiar kary w tej sprawie nie będzie wyrokami wychowawczym.

Napad nie wzbudził grozy w społeczeństwie, wobec czego społeczeństwo przez usta p. prokuratora nie ma prawa domagać się takiego wyroku.

Cały ten napad nazywa *mec. Andrejew* daleko posuniętym łobuzerstwem, bowiem nie był to ani sprytny plan, ani Dydział nie pociągał nikogo za sobą.

Mec. Kulikowski obrońca Klimaszewskiego podkreśla, że niema podstawy do wydania w tej sprawie najwyższego wymiaru kary. Droga do Rzeszy to był długi łańcuch libacji, czyż więc surowy wymiar kary ma się opierać na ilości wypitej wódki? Oskarżeni pili nie dla dodania sobie odwagi, a jedynie dla tego, że byli oni w stanie rozgardzania ducha.

Ekscesy w postępowaniu Klimaszewskiego wskazują na to, że jest to w niedalekiej przyszłości klient domu obłąkanych.

Orzeka śmierci stała już nieraz przed oskarżonym (samobójstwa) czyż nie jest już dostateczną karą samo oczekiwanie wyroku. W dalszym ciągu przemówienia swego *mec. Kulikowski* poddaje krytyce orzeczenie biegłych i kończy składając sądowi wniosek o przekazanie oskarż. Klimaszewskiego do sądu zwykłego celem poddania go badaniu psychiatrycznemu.

Mec. p. Miller obrońca Łapuniaka nazywa napad dziecinną eskapadą ludzi zdegenerowanych. Pracę ich cechuje wyjątkowa nerwowość, to nie był czyn bandytów, bowiem nie mieli oni zdecydowanej formy działania.

Pod wpływem wódki wybuchnęła w nich radość życia w takim silnym stopniu, że gdyby szofer nie przypomniał im o swojej egzystencji, to możliwe że cała eskapada skończyła by się na pijaństwie i do napadu nie doszłoby.

Drugi obrońca Łapuniaka dr. Kierznier mówi, że w sprawie tej oskarżono kilka osób — nie należy więc sprawy mechanizować. Łapuniak był widzem biernym, nie brał aktywnego udziału i stanowczo niema obiektywnej potrzeby stosowania trybu doraźnego.

Mec. Bajraszewski obrońca Malinowskiego mówi, że społeczeństwo, które tak licznie przybyło do sądu, aby popatrzeć na twarze bandytów, swego czasu nie zrobiło nic aby poprawić dolę tych biedaków.

Malinowski dobry żołnierz nie wart jest takiej kary, jakiej domaga się prokurator.

Malinowski płacze. *Mec. Engiel*, obrońca Paszkiewicza i Targowskiego w długim i doskonałym przemówieniu omawia charakterystykę życia i czynów Paszkiewicza.

Omawiając szczegółowo kolejność wypadków towarzyszących eskapadzie do Rzeszy udowodniła, że nie był uswiadomiony co do celu wyjazdu i żadnej roli w napadzie nie grał.

Jarmukowicz broniąc siebie, napada na Paszkiewicza. Pan *mecenas* identyfikuje stosunek ich obu do całej tej sprawy. W konkluzji przemówienia prosi o przekazanie Paszkiewicza sądowi zwyktemu celem pociągnięcia go do odpowiedzialności za nieujawnienie całej tej afery, której wskutek dziwnego zjawiska losu był przygodnym świadkiem.

Broniąc ogniom Targowskiego *mec. Engiel* powołuje się na opinię sw. pułk. Trzebińskiego i rotm. Sotana oraz podnosi, że broń została

w dniu zajścia pożyczona przez oskarżonego swemu byłemu koleżdzie — zwierchnikowi prosi o zupełne uniewinnienie.

Ostatnie słowo.

W ostatnim słowie Dydział prosi o łagodny wymiar kary, Łapuniak o względy. Malinowski tłumaczy się, że działał pod wpływem innych i prosi o uwzględnienie tej okoliczności.

Paszkiewicz natomiast wygłasza przemówienie, w którym zaznacza, że w życiu jego gwiazdą, przewodnią były przykazania: «kochaj bliźniego swego... i nie czyn bliźniemu...» kury nie zarzą, mysz złapaną z palątki wypuszczaj, żuka przewróconego stawiaj na nogi, wszystko co miał oddaj ojczyźnie, przysięga przed majestatem sądu i wobec całego społeczeństwa, że więcej pić nie będzie i prosi o uniewinnienie. W tem miejscu tkanie przerywa mu przemówienie.

Wyrok.

Po dłuższej przerwie sąd ogłasza wyrok, mocą którego: Dydział, Klimaszewski, Łapuniak, Malinowski i Paszkiewicz skazani zostają, po pozbawieniu praw stanu, pierwszy na karę śmierci, pozostali na bezterminowe ciężkie więzienie. Ogn. Targowski zostaje uniewinniony.

Wyrok.

Po dłuższej przerwie sąd ogłasza wyrok, mocą którego: Dydział, Klimaszewski, Łapuniak, Malinowski i Paszkiewicz skazani zostają, po pozbawieniu praw stanu, pierwszy na karę śmierci, pozostali na bezterminowe ciężkie więzienie. Ogn. Targowski zostaje uniewinniony.

Wyrok.

Po dłuższej przerwie sąd ogłasza wyrok, mocą którego: Dydział, Klimaszewski, Łapuniak, Malinowski i Paszkiewicz skazani zostają, po pozbawieniu praw stanu, pierwszy na karę śmierci, pozostali na bezterminowe ciężkie więzienie. Ogn. Targowski zostaje uniewinniony.

Wyrok.

Po dłuższej przerwie sąd ogłasza wyrok, mocą którego: Dydział, Klimaszewski, Łapuniak, Malinowski i Paszkiewicz skazani zostają, po pozbawieniu praw stanu, pierwszy na karę śmierci, pozostali na bezterminowe ciężkie więzienie. Ogn. Targowski zostaje uniewinniony.

Wyrok.

Po dłuższej przerwie sąd ogłasza wyrok, mocą którego: Dydział, Klimaszewski, Łapuniak, Malinowski i Paszkiewicz skazani zostają, po pozbawieniu praw stanu, pierwszy na karę śmierci, pozostali na bezterminowe ciężkie więzienie. Ogn. Targowski zostaje uniewinniony.

Wyrok.

Po dłuższej przerwie sąd ogłasza wyrok, mocą którego: Dydział, Klimaszewski, Łapuniak, Malinowski i Paszkiewicz skazani zostają, po pozbawieniu praw stanu, pierwszy na karę śmierci, pozostali na bezterminowe ciężkie więzienie. Ogn. Targowski zostaje uniewinniony.

Wyrok.

Po dłuższej przerwie sąd ogłasza wyrok, mocą którego: Dydział, Klimaszewski, Łapuniak, Malinowski i Paszkiewicz skazani zostają, po pozbawieniu praw stanu, pierwszy na karę śmierci, pozostali na bezterminowe ciężkie więzienie. Ogn. Targowski zostaje uniewinniony.

Wyrok.

Po dłuższej przerwie sąd ogłasza wyrok, mocą którego: Dydział, Klimaszewski, Łapuniak, Malinowski i Paszkiewicz skazani zostają, po pozbawieniu praw stanu, pierwszy na karę śmierci, pozostali na bezterminowe ciężkie więzienie. Ogn. Targowski zostaje uniewinniony.

Wyrok.

Po dłuższej przerwie sąd ogłasza wyrok, mocą którego: Dydział, Klimaszewski, Łapuniak, Malinowski i Paszkiewicz skazani zostają, po pozbawieniu praw stanu, pierwszy na karę śmierci, pozostali na bezterminowe ciężkie więzienie. Ogn. Targowski zostaje uniewinniony.

Wyrok.

Po dłuższej przerwie sąd ogłasza wyrok, mocą którego: Dydział, Klimaszewski, Łapuniak, Malinowski i Paszkiewicz skazani zostają, po pozbawieniu praw stanu, pierwszy na karę śmierci, pozostali na bezterminowe ciężkie więzienie. Ogn. Targowski zostaje uniewinniony.

Wyrok.

Po dłuższej przerwie sąd ogłasza wyrok, mocą którego: Dydział, Klimaszewski, Łapuniak, Malinowski i Paszkiewicz skazani zostają, po pozbawieniu praw stanu, pierwszy na karę śmierci, pozostali na bezterminowe ciężkie więzienie. Ogn. Targowski zostaje uniewinniony.

Wyrok.

Po dłuższej przerwie sąd ogłasza wyrok, mocą którego: Dydział, Klimaszewski, Łapuniak, Malinowski i Paszkiewicz skazani zostają, po pozbawieniu praw stanu, pierwszy na karę śmierci, pozostali na bezterminowe ciężkie więzienie. Ogn. Targowski zostaje uniewinniony.

Wyrok.

Po dłuższej przerwie sąd ogłasza wyrok, mocą którego: Dydział, Klimaszewski, Łapuniak, Malinowski i Paszkiewicz skazani zostają, po pozbawieniu praw stanu, pierwszy na karę śmierci, pozostali na bezterminowe ciężkie więzienie. Ogn. Targowski zostaje uniewinniony.

Wyrok.

Po dłuższej przerwie sąd ogłasza wyrok, mocą którego: Dydział, Klimaszewski, Łapuniak, Malinowski i Paszkiewicz skazani zostają, po pozbawieniu praw stanu, pierwszy na karę śmierci, pozostali na bezterminowe ciężkie więzienie. Ogn. Targowski zostaje uniewinniony.

Wyrok.

Po dłuższej przerwie sąd ogłasza wyrok, mocą którego: Dydział, Klimaszewski, Łapuniak, Malinowski i Paszkiewicz skazani zostają, po pozbawieniu praw stanu, pierwszy na karę śmierci, pozostali na bezterminowe ciężkie więzienie. Ogn. Targowski zostaje uniewinniony.

Wyrok.

Po dłuższej przerwie sąd ogłasza wyrok, mocą którego: Dydział, Klimaszewski, Łapuniak, Malinowski i Paszkiewicz skazani zostają, po pozbawieniu praw stanu, pierwszy na karę śmierci, pozostali na bezterminowe ciężkie więzienie. Ogn. Targowski zostaje uniewinniony.

Wyrok.

Po dłuższej przerwie sąd ogłasza wyrok, mocą którego: Dydział, Klimaszewski, Łapuniak, Malinowski i Paszkiewicz skazani zostają, po pozbawieniu praw stanu, pierwszy na karę śmierci, pozostali na bezterminowe ciężkie więzienie. Ogn. Targowski zostaje uniewinniony.

Wyrok.

Po dłuższej przerwie sąd ogłasza wyrok, mocą którego: Dydział, Klimaszewski, Łapuniak, Malinowski i Paszkiewicz skazani zostają, po pozbawieniu praw stanu, pierwszy na karę śmierci, pozostali na bezterminowe ciężkie więzienie. Ogn. Targowski zostaje uniewinniony.

Wyrok.

Po dłuższej przerwie sąd ogłasza wyrok, mocą którego: Dydział, Klimaszewski, Łapuniak, Malinowski i Paszkiewicz skazani zostają, po pozbawieniu praw stanu, pierwszy na karę śmierci, pozostali na bezterminowe ciężkie więzienie. Ogn. Targowski zostaje uniewinniony.

Wyrok.

Po dłuższej przerwie sąd ogłasza wyrok, mocą którego: Dydział, Klimaszewski, Łapuniak, Malinowski i Paszkiewicz skazani zostają, po pozbawieniu praw stanu, pierwszy na karę śmierci, pozostali na bezterminowe ciężkie więzienie. Ogn. Targowski zostaje uniewinniony.

Wyrok.

Po dłuższej przerwie sąd ogłasza wyrok, mocą którego: Dydział, Klimaszewski, Łapuniak, Malinowski i Paszkiewicz skazani zostają, po pozbawieniu praw stanu, pierwszy na karę śmierci, pozostali na bezterminowe ciężkie więzienie. Ogn. Targowski zostaje uniewinniony.

Wyrok.

Po dłuższej przerwie sąd ogłasza wyrok, mocą którego: Dydział, Klimaszewski, Łapuniak, Malinowski i Paszkiewicz skazani zostają, po pozbawieniu praw stanu, pierwszy na karę śmierci, pozostali na bezterminowe ciężkie więzienie. Ogn. Targowski zostaje uniewinniony.

Wyrok.

Po dłuższej przerwie sąd ogłasza wyrok, mocą którego: Dydział, Klimaszewski, Łapuniak, Malinowski i Paszkiewicz skazani zostają, po pozbawieniu praw stanu, pierwszy na karę śmierci, pozostali na bezterminowe ciężkie więzienie. Ogn. Targowski zostaje uniewinniony.

Wyrok.

Po dłuższej przerwie sąd ogłasza wyrok, mocą którego: Dydział, Klimaszewski, Łapuniak, Malinowski i Paszkiewicz skazani zostają, po pozbawieniu praw stanu, pierwszy na karę śmierci, pozostali na bezterminowe ciężkie więzienie. Ogn. Targowski zostaje uniewinniony.

Wyrok.

Po dłuższej przerwie sąd ogłasza wyrok, mocą którego: Dydział, Klimaszewski, Łapuniak, Malinowski i Paszkiewicz skazani zostają, po pozbawieniu praw stanu, pierwszy na karę śmierci, pozostali na bezterminowe ciężkie więzienie. Ogn. Targowski zostaje uniewinniony.

Wyrok.

Po dłuższej przerwie sąd ogłasza wyrok, mocą którego: Dydział, Klimaszewski, Łapuniak, Malinowski i Paszkiewicz skazani zostają, po pozbawieniu praw stanu, pierwszy na karę śmierci, pozostali na bezterminowe ciężkie więzienie. Ogn. Targowski zostaje uniewinniony.

Po odczytaniu wyroku na sali ściskać płacz rodzin.

Dydział wysłuchał wyroku spokojnie, następnie po krótkiej rozmowie z *mec. Andrejewem*, który składa na ręce p. przewodniczącego prośbę do Pana Prezydenta o ułaskawienie, chwytając się za głowę i łka.

W trakcie tego, żona osk. Paszkiewicza dostaje ataku hysterji, krzyk biednej kobiety wywołuje konsternację wśród publiczności, która tłoczy się do wyjścia.

Pozostali oskarżeni płaczą, zwłaszcza Paszkiewicz.

Policja wprowadza Paszkiewicza z sali.

Pod silną ochroną oddziału ulanów, konnej i pieszej policji oskarżeni wracają do więzienia, odprowadzani tłumem ciekawych, niebacznym na przesłogi konnych policjantów i pchających się pod konie.

Targowski witają owacyjnie koledy D. A. K. III, w kilka godzin potem zostaje on zwolniony.

Dziś o 6-ej wykonanie wyroku.

Późno w nocy nadeszła z kancelarii p. Prezydenta depesza, zawiadamiająca Sąd, że p. Prezydent z przyśługującym mu wobec oskarżonego Dydziała prawa łaski—nie skorzystał.

Wyrok zatem dziś o godz. 6 rano zostanie wykonany.

T.

KRONIKA

Wsch. st. o g. 6 m. 43.

Zach. st. o g. 4 m. 58

SAMORZĄDOWE

(b) Posiedzenie wydziału powiat. sejmiku wil. trockiego. W dniu 23 bm. odbyło się pod przewodnictwem starosty Witkowskiego posiedzenie wydziału powiatowego sejmiku wil. trockiego, na którym uchwalono wobec zbliżającej się wiosny i możliwej powodzi wyrestaurować śpiesznie most w Jankowszczyźnie.

W sprawie szerzącej się wściekłej choroby postanowiono zwrócić się do władz policyjnych aby wydały zarządzenie o rozstrzelaniu przez posterunkowych włóczących się psów i kotów.

Projekt przeprowadzenia szczepienia ochronnego, wobec znacznych kosztów (2 zł. od zwierzęcia) odrzucono.

Następnie dokonano reparacji kosztów utrzymania policji (za 1924 rok) pomiędzy gminami a sejmikiem. Koszty te wynoszące 186 tys. złotych władze centralne rozłożyły na trzy lata, jednak obecnie, pomimo umieszczenia przypadającej na ten rok kwoty do preliminarza budżetowego postanowiono zwrócić się do władz nadzorczych z prośbą o rozłożenie tej sumy na okres lat dziesięciu.

Na wniosek jednego z członków wydziału uchwalono zwrócić się do władz miejskich z prośbą wydanie zarządzenie niewyrywania lodu na ulicach Wilna.

Wielkie śniegi leżące w polach zmuszają ludność wiejską wyjeżdżać na rynki na sianach, a następnie po przyjeździe do miasta nie mogą z braku śniegu na ulicach dowozić produkty na rynki.

Interpelowany w tej sprawie przez p. Starostę Witkowskiego komisarz rządowy p. Wimbora obiecał wydać konieczne zarządzenie.

(b) Szczepienia ochronne. Ambulatorjum dla chorych zwierząt pow. Wil. Trockiego w styczniu rb. dokonało szereg szczepień ochronnych dla 988 krów, 764 świń 12 koni. Prócz tego przeprowadzono malenizację 8 koni, operację 46 koni i 26 krów. Szczepienia dokonano bezpłatnie jedynie za zwrot kosztów szczepionki.

MIEJSKA

(b) Budżet miejski. Preliminarz budżetowy m. Wilna po przeprowadzeniu nad nim badania przez wydział samorządowy województwa przesłany został do ministerstwa w celu zatwierdzenia.

Jednocześnie urząd wojewódzki przesłał do zatwierdzenia szereg uchwał rady miejskiej w sprawach podatkowych samorządowych.

(b) Kioski gazetowe. Do urzędu p. Komisarza Rządu wpłynęło podanie o wydanie zezwolenia na uruchomienie w Wilnie dwóch kiosków, t. zw. kiosków europejskich.

W kioskach tych sprzedawane będą czasopiśma, książki (biblioteka grozowa) oraz funkcjonować będą telefony dla rozmów miejscowych i zamiejscowych. W kioskach będzie urządzona czytelnia pism. Jeden z tych kiosków ma być postawiony na placu przy starym ratuszu, drugi na placu Katedralnym.

(b) W sprawie podaży przedmiotów powszedniego użytku. W wyniku konferencji w sprawie zabezpieczenia podaży przedmiotów powszedniego użytku, odbytej

dnia 20 b.m. w urzędzie wojewódzkim, powzięto następujące wnioski, które zostały przesłane do ministerstwa, spraw wewnętrznych:

Żądane jest wydanie zakazu wywozu zbóż chlebowych za granicę Państwa w zależności od podaży tychże na rynku wewnętrznym. Dotyczy to również wywozu otrębów.

Odnosnie regulowania cen powzięto wniosek by dokonywały go władze administracyjne pierwszej instancji oraz by dotyczyło ono nie wszystkich artykułów, lecz stosownie było w granicach warunków i potrzeb danej miejscowości.

Jako przyczyny drożyzny w Województwie Wileńskim wskazano brak kredytów handlowych oraz nadmierną ilość pośredników.

Wreszcie wskazano na konieczność poddania rewizji taryf kolejowych.

SĄDOWA

(b) Protest rady adwokackiej. Rada adwokacka w związku z zarządzeniem przewodniczącego w sprawie doraźnej, v. prezesa sądu okręgowego p. Owsianko o niewpuszczeniu na salę obrad po rozpoczęciu obrad nikogo prócz sędziów, złożyla na ręce prezesa sądu apelacyjnego p. Sumoroka protest.

Protest głosi, że tradycja zezwalała członkom palestry nawet nie biorącym udziału w rozprawie wchodzić bocznymi wejściami równorzędnymi z sędziami. Rada adwokacka uważa to za zarządzenie za niesłuszne i oświadcza, że zgodziłaby się na te stanowisko, gdyby zarządzenie to stosowało się i do sędziów.

Poszczególni adwokaci wystosowali w swoim imieniu takie same skargi.

WOJSKOWA.

— Ćwiczenia aplikacyjne Zw. Oficerów Rezerwy. Zarząd Kola Wileńskiego Związku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej podaje do wiadomości swych członków, że w dniu 27 b. m. o godz. 18-ej m. 30 w Kasynie Oficerskim odbędą się pod kierunkiem kpt. Zaborowskiego ćwiczenia aplikacyjne na stole plastycznym, dla p.p. oficerów rezerwy. Zarząd uprasza o liczne i punktualne przybycie.

(b) Kuchnie koszerne Obozu Warownego. Komenda wydała niedawno zarządzenie, że żołnierze — żydzi pragnący korzystać z kuchni rytualnej (koszernej) muszą zarejestrować się.

Zgłosiło się 150 kandydatów wobec czego zapadła uchwała, że gmina żydowska uruchamia dwie kuchnie rytualne, na Śnipiskach, w pobliżu koszar i w śródmieściu.

Intendentura wydawać będzie deputat na odpowiednią ilość osób.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— Powseczne wykłady uniwersyteckie. We czwartek, dnia 25-go lutego 1926 roku o godzinie 7-ej wieczorem w Sali Śniadeckich Uniwersytetu ks. dr. Stanisław Dominiczak wygłosi odczyt p. t. „Filozofia scholastyczna”, — z cyklu wykładów „Kultura wieków średnich”. Wstęp 50 gr., dla młodzieży 20 gr.

— Akademię wykłady rolnicze. Oddział Wileński T-wa dla popierania polskiej nauki rolnictwa i leśnictwa wspólnie z organizacjami społeczno-rolniczymi — Wileńskim Towarzystwem Rolniczym i Związkiem Kółek i Organizacji Rolniczych Ziemi Wileńskiej zapraszają na wykłady akademickie z zakresu najnowszych zdobyczy w dziedzinie nauk rolniczych.

Wykłady mają się odbyć w/g następującego programu:

Z sali odczytowej St-nia Techników.

(Odczyt P. T. Miśkiewicza).

Odczyty i referaty z dziedziny życia gospodarczego Ziemi Wschodnich odbywające się już dziś często w lokalu Stowarzyszenia Techników budzą duże zainteresowanie wśród miejscowego społeczeństwa.

Ostatnio w dn. 19-go lutego prezes Stow. Kupców i Przem. Chrześcijań p. Tadeusz Miśkiewicz wygłosił odczyt p. t. „Kupiectwo a kryzys gospodarczy”.

Na początku prelegent rzetelnie retrospektywnie stwierdził niezmiernie ciężkie położenie i trudne warunki rozwoju naszego życia gospodarczego od czasu odrodzenia Polski, która przedtem musiała przejść poprzez okres okupacji, wojen, demolujących przemysł i handel, — co zwłaszcza razem wzięte spowodowało znaczną pauperyzację kraju w okresie ostatnim.

Rządy dotychczasowe, spekulujące na różny teorjach i raczej nieustannie eksperymentujące, nie zdołały uczynić zadość elementarnym wymaganiom racjonalnego życia gospodarczego. Nawet po stabilizacji waluty naszej nie dało się rządowi stworzyć takich warunków, któreby mogły ochronić resztki pozostałe po inflacji kapitału, oraz ułatwić powstanie normalnej kapitalizacji, — a więc warunków gwarantujących stały wpływ kapitałów zagranicznych, których konieczność dla restauracji kraju jest nieodzowną.

Tego niestety nie przewidział ani rząd żaden rząd ani instytucje ustawodawcze.

Ustawodawstwo socjalne zbyt duży stanowiło tu skoku, o który — jak o mur chiński — rozbić się musiały nie jedne zdrowe poczynania.

A cóż nowego stworzono w dziedzinie handlu? Ochrona interesów konsumenta z pominięciem potrzeb produkcji i wymiany obustronnej, często contra tym potrzebom.

Skutkiem błędnej rozbudowy funkcji państwowych obciążono społeczeństwo nierównomiernymi świadczeniami fiskalnymi. Obciążenia niewspółmierne nazbyt przerastały siły warsztatów pracy, w szczególności wobec gwałtownego przesilenia gospodarczego, które zbiegło się z wszczętą przez rząd sanacją skarbową.

Z podanych założeń p. Miśkiewicz wysunął cały szereg stwierdzeń, dotychczas aktualnego programu gospodarczego: dążyć należy do umożli-

wienia społeczeństwu procesu oszczędzania uwarunkowanego nade wszystko ochroną prawa własności; konieczne jest obniżenie świadczeń podatkowych i socjalnych, które nie odpowiadają dziś procesowi produkcji; wymiany; redukcja aparatu państwowego i samorządowego; wprowadzenie technicznej reorganizacji w produkcji i redukcja kosztów administracji; ustabilizowanie kursu waluty na zasadzie wyrównania kursu dewizowego złotego z jego nabywcą siłą na rynku wewnętrznym.

W końcu prelegent zaznaczył, iż Wileńszczyzna może się spodziewać po niebawem mających nastąpić rokowaniach handlowych z Rosją lepsze przyszłości pod względem gospodarczym. Odczyt wywołał dość obszerną dyskusję.

Informacje.

W sprawie niewłaściwie wykupionych patentów.

Wiele przedsiębiorstw które według starej ustawy były obowiązane do wykupienia 2 patentów, przemysłowego dla pracowni i handlowego dla sprzedaży wyrobów własnych, prowadzonej w oddzielnym pomieszczeniu ale w granicach tego samego lokalu, a obecnie od tego obowiązku zwolnione i uprawnione do posiadania jedynie tylko patentu przemysłowego, nie były poinformowane dokładnie o przepisach nowej ustawy i wykupiły nieustannie na r. 1926 obydwa patenty. W wypadkach podwójnego opodatkowania dopuszczalny jest zwrot ceny niewłaściwie wykupionego świadectwa, a to na podstawie art. 93 ustawy. Odpowiednio umotywowane podania należy wnieść do Izby skarbowej, która w ciągu następujących dni 60 powinna zarządzić zwrot nienależycie wpłaconej sumy w gotówce lub zaliczenie jej na poczet zaległości podatkowej. W innych bowiem wypadkach niewłaściwego lecz dobrowolnego wykupienia świadectw przemysłowych zwrot wpłaconych sum po myśli art. 87 rozporządzenia wykonawczego nie jest dopuszczalny.

Protesty wekslowe w roku 1925.

Kryzys gospodarczy obniżył wartość materiału wekslowego, wskutek czego odsetek weksli protestowanych był w r. 1925 w Banku Polskim wyższy, niż w roku poprzednim. Gdy jednak w I-szem półroczu ten stosunek procentowy weksli prote-

stowanych do ogólnej sumy weksli płatnych w danym miesiącu miał tendencję wyraźnie zniżkową, to w drugim półroczu zwłaszcza od września w związku z ostrym kryzysem gotówkowym silnie zwiększył i dopiero w grudniu zaznaczyła się pewna poprawa sytuacji. I tak, w styczniu r. ub weksle protestowane stanowiły 5,2 proc. sumy weksli płatnych, w lutym 4,3 proc., w maju 3,3 proc., w kwietniu 3,7

